

Ihar W. Żuk
(Grodno, Białoruś)

ALEKSANDER JELSKI W ZWIERCIADLE KORESPONDENCJI Z JANEM KARŁOWICZEM

Oto dwie postaci – Aleksander Jelski i Jan Karłowicz. Dwie sąsiednie kultury drugiej połowy dziewiętnastego wieku są mocno zabarwione ich nazwiskami. Nawet można powiedzieć, że w tym niezbyt dobrze dobranym gronie działaczy duchowego odrodzenia, którzy, pochodząc z Białorusi, dali radę bez szczególnych strat przejść przez sito represji po zdławieniu powstania 1863 roku, na tych osobach i na tych znaczących postaciach pewnie w pierwszej kolejności opiera się encyklopedyczna wiedza o Białorusi tamtych czasów. Działac w warunkach, gdy indywidualne dążenia, delikatnie mówiąc, w nieszczerólny sposób są popierane przez statutowe podejście państwa, to znaczy bez zapewnienia perspektyw i bez szans na otrzymanie korzyści materialnych, oznaczało tylko jedno: działać wyłącznie dla idei.

W danym wypadku dla obydwoh – dla idei białoruskiej, która, jak później ironicznie wypowie się w swojej sztuce *Tutejsi* Janka Kupała, [jest] „skąpa pani: ani szeląga nie płaci”. Nawet odwrotnie, tamta „pani” najczęściej potrzebuje ofiary. Dlatego też przychodziło pracować dla czegoś bardziej istotnego i znaczącego, niż zwyczajny codzienny „szeląg” – dla przyszłości, która, co prawda, i Aleksandrowi Jelskiemu, i Janowi Karłowiczowi jawiła się niezbyt wyraziście i przedmiotowo, raczej jako idealny obraz, lecz – co jest charakterystyczne – jawiła się bardzo optymistycznie. I oto paradoks: tamta wielka i świetlana przyszłość, do której obaj dążyli i w imię której czynili swą szlachetną powinność, nie bardzo spieszyła się z uznaniem. W każdym razie, taki los spotkał Aleksandra Jelskiego. Gruntowne i godne badanie jego działalności trochę opóźniło się w czasie.

Co ich łączy, tych dwóch znanych encyklopedystów w dziedzinie badań białoruskiej spuścizny duchowej dziewiętnastego wieku? Okazuje się, paraleli pomiędzy nimi nie jest wcale mało.

Po pierwsze, byli niemal rówieśnikami (Jelski urodził się o dwa lata wcześniej niż Karłowicz, w 1834 roku). Obydwaj posiadali dobre i jednocześnie różnorodne wykształcenie, w którym zamiłowanie do filologii i muzyki pełniło ważną rolę. Było ono w pewnym sensie nawet tradycją rodzinną. Ojciec Jelskiego był znanym skrzypkiem, w jego ślady poszedł brat Michał, a sam Aleksander zostawił po sobie kilka sztuk fortepianowych. Jan Karłowicz to i muzykoznawca, i kompozytor, i zawodowy wykonawca, absolwent konserwatorium w Brukseli w klasie wiolonczeli. Etnografia i folklor muzyczny w naturalny sposób łączyły się w ich działalności naukowej i oświatowej z profesjonalną wiedzą z dziedziny sztuki muzycznej.

Po drugie, zajmując się aktywnie działalnością oświatową, wyszukując i opracowując artefakty etnograficzno-folklorystyczne, obaj tworzyli oryginalne muzea etnograficzne: Jan Karłowicz w Wilnie, Aleksander Jelski – w majątku rodzowym Zamoście na Mińszczyźnie. Kolekcja Jelskiego liczyła około dwudziesty tysięcy autografów i dokumentów, ponad dziesięć tysięcy książek w różnych językach. Obok nich liczne przewodniki, archiwa, instrumenty muzyczne znalazły miejsce w owych unikalnych zbiorach. Badacze Jelskiego stwierdzają, że na tamte czasy „w prowincjonalnym Zamościu były zgromadzone kosztowne zbiory najróżnorodniejszych materiałów z dziedziny historii i kultury oraz książkowych rarytasów. Wśród nich – ponad 60 autentycznych obrazów i tysiące rycin, rysunków, szkiców zarówno lokalnych białoruskich artystów, jak i zachodnioeuropejskich mistrzów sztuki użytkowej, mnóstwo kosztownych eksponatów archeologicznych, numizmatycznych, etnograficznych, rzadkich wyrobów z porcelany, kości, szkła, drewna, kolekcje pasów słuckich, zegarków, antycznych mebli. W zamościńskim muzeum przechowywane były teczki z własnoręcznymi rękopisami znakomitych osób – króla francuskiego Ludwika XVI i jego żony Marii Antoniny, Napoleona Bonaparte, carów rosyjskich Pawła i Piotra I. Całe dwie teczki zajmują autografy Adama Mickiewicza i materiały związane z jego postacią”¹.

Dodam od siebie, że w tych unikalnych zbiorach można było znaleźć również bardzo kosztowne rzeczy, takie jak na przykład autentyczny obraz Rembrandta czy rzadka wiolonczela dzieła włoskiego mistrza Albaniego.

Jeszcze jedna wiążąca ich nić zasada się na ich priorytetach naukowych. Jan Karłowicz swoje doświadczenia w zgłębianiu historii, tradycji, kultury i życia codziennego etnosu białoruskiego uogólnił w pracach monograficznych: *Legendsy i bajki ludowe zebrane na Litwie, Mitologia i filozofia, Podręcznik dla zbieraczy utworów ludowych*. Jego zapisy białoruskich pieśni ludowych (według niektórych danych, jest to około trzystu jednostek) zostały wykorzystane przez Michała Fedorowskiego w legendarnych zbiorach folkloru *Lud białoruski*. I choć nie to było głównym polem działalności Jana Karłowicza, to, obiektywnie rzecz biorąc, złożyło się na jego znaczny i istotny wkład w białorutenistykę.

Aleksander Jelski poszukiwaniom bogactw kulturalnych ziemi ojczystej oddawał się całkowicie i bez reszty. Około dziesięciu tysięcy artykułów zaproponował on do piętnastotomowego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a także do *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej*, która przed I wojną światową liczyła 55 tomów. Spod jego pióra wyszły w szeroki świat liczne broszury i zbiorki, osobne książki poświęcone starożytnym zabytkom, przeszłości i współczesności w życiu Białorusi. Przy czym były to świadectwa naukowe o zabytkach wyłącznie i tylko piśmiennictwa białoruskojęzycznego – *Białoruska literatura i bibliografia, O Białorusi, Adam Mickiewicz na Białorusi, Dodatkowe materiały kalendarzowe z literatury białoruskiej, 100 przysłów, zagadek, wymysłów i gawęd do użytku narodu białoruskiego (krywickiego)*. Zebrał A. J. Poza tym też przekłady Adama Mickiewicza z języka polskiego, własne próby oryginal-

¹ Ул. Казбярук, *Энцыклапедыст з Замосця*, [w:] Аляксандр Ельскі, *Выбранае*, Мінск 2004, с.7.

nych utworów białoruskojęzycznych. Jak widać, dla jednego ludzkiego życia tylko wymienionych osiągnąć byłoby mało.

Mówiąc o duchowej wzajemności Jelskiego i Karłowicza, niewątpliwie trzeba podkreślić i następującą okoliczność. Jako osoby o dobrym statusie materialnym obydwaj nie byli obojętni wobec tych, którzy wsparcia potrzebowali. Oczywiście, chodzi tu o osoby bliskie duchowo, lecz słabej kondycji materialnej. Ich wzajemna korespondencja świadczy o tym jednoznacznie. A jeszcze w większym stopniu świadczą same fakty wspierania symbolicznych dla kultury białoruskiej osób. Tak więc, Jan Karłowicz uratował podczas powstania Franciszka Bohuszewicza i okazał naprawdę podziwu godne wsparcie przy wydaniu jego zbiorku poezji *Dudka białoruska* – legendarnego zjawiska białoruskiego ruchu literackiego. Jelski wszechstronnie i po przyjacielsku opiekował się jeszcze jedną legendą literatury białoruskiej, Wincentym Duninem-Marcinkiewiczem, będąc jego przyjacielem, pierwszym biografem i opiekunem archiwum.

I jeszcze jedna rzecz, która niewątpliwie ich łączyła. To szczere, głębokie, wewnętrzne, patriotyczne postrzeżenie Ojczyzny.

*

Narodowe konteksty twórczości Aleksandra Jelskiego w przestrzeni kulturowej Białorusi są bardzo widoczne. Dlatego też dziwi pewne opóźnione uświadomienie sobie znaczenia jego zdobyczy naukowych: najpełniejsze i najbardziej dostępne popularne wydanie „encyklopedysty z Zamościa” ukazało się na Białorusi dopiero w 2004 roku dzięki skrupulatności i staranności U. Kazberuka i N. Mazowki. Równie zadziwiająca jest powściągliwość, z jaką postrzegali wyniki działalności Jelskiego jemu współcześni. Nawet u Maksyma Hareckiego, który odznaczał się wrodzonym, głębokim instynktem naukowego obiektywizmu, możemy przeczytać sentencję z pewnym odcieniem wyrzutu: „Od białoruskiej świadomej pracy, jako pan i bardzo stary człowiek, stał on [A. Jelski – I. Ż.] z dala, lecz czasem ją wspierał, dając pieniądze na wydawnictwa”². Rzecz jasna, że M. Hareckiemu, człowiekowi nowej formacji białoruskiego ruchu odrodzeniowego, liberalizm narodowy „pana i starego człowieka” z poprzedniego stulecia wydawał się zbyt konserwatywnym czy w ogóle pasywnym momentem postępowego ruchu historii narodowej. K’ woli sprawiedliwości, ten „pan” rzeczywiście nie był taki radykalny i taki lewicowy. Na widoczną „poprawę” w postrzeganiu świata przez Jelskiego wskaże później również A. Maldzis w *Encyklopedii literatury i sztuki Białorusi*³. Jednakże...

Wróćmy choćby do odczytania semantyki pseudonimów, jakie Jelski wykorzystywał do autorskiego podpisywania swoich materiałów. Oto lista podstawowych: 1) *A. I.*; 2) *A. J.*; 3) *Al. J.*; 4) *Bocian z nad Ptyczy*; 5) *eli*; 6) *Litwin obywatel*; 7) *Obywatel litwin*⁴.

² М. Гарэцкі, *Гісторыя беларускае літаратуры*, уклад. і падрыхт. тэксту Т. С. Голуб, Мінск 1992, с. 265.

³ *Энцыклапедыя літаратуры і мастацтва Беларусі ў 5 тт.* Т. 2, Мінск 1985, с. 416.

⁴ Я. Саламевіч, *Слоўнік беларускіх псеўданімаў і крыптанімаў (XVI – XX ст. ст.)*, Мінск 1983, с. 177.

Pseudonimy to rzecz bardzo wymowna. Są one swoistym implicytnym tekstem psychologii twórczej. Co one mogą nam powiedzieć o Jelskim?

Jeśli króciutkie kryptonimy z początkowych liter imienia i nazwiska wywodzą się z tradycji działalności naukowej, w tym też własnej praktyki Jelskiego jako encyklopedysty, to *Al. J* czy *eli* są bliższe tradycji pseudonimu z rodowodem literackim; z powodzeniem mogłyby one należeć do dowolnej kultury europejskiej o głębokich tradycjach pisanej formy istnienia. „Toponimiczne” zaś pseudonimy w bardziej trwały sposób charakteryzują wyraźną bliskość kultury z folklorystycznym stanem bytowania, takiej, jaką na przykład była białoruska tradycja kulturowa. *Bocian z nad Ptyczy* bardzo zgrabnie mieści się w nurcie białoruskiej anonimowości literacko-artystycznej i staje w jednym długim i trwałym szeregu pseudonominacji: „Jaśko – gospodarz spod Wilna” (K. Kalinowski), „Jan ze Śliwina” (A. Kirkor), „Szymon Rewko spod Borysowa” (F. Bohuszewicz). I nawet „Januk spod Mińska” – w ten sposób, jak wiadomo, podpisywał swoją korespondencję do „Naszej Niwy” młody Janka Kupała.

Z drugiej zaś strony, obecność pseudonimów z widocznymi „krajowymi” oznaczeniami, takich jak *Litwin obywatel* czy *Obywatel litwin*, oznaczała nie tylko polską orientację posiadacza, lecz także jawne odejście od folklorystycznej anonimowości na rzecz procesu etnicznego samookreślenia, co swoją drogą wskazywało na skalę świadomej orientacji z wyraźnymi cechami narodowymi. A to już układało się w nurt innej tendencji, która z wolna dawała znać o sobie poprzez kulturę białoruską właśnie w jej pisanym kodzie. Pod koniec dziewiętnastego wieku pojawiają się nie tylko utwory, lecz także książki, zbiorki poezji, w których etnonim narodowy aktywnie zaczynał przeciwstawiać się krzywdzącemu, bezimiennie amorficznemu określeniu „tutejsi”.

Tak więc większość zjawisk, które wyraziście charakteryzowały oblicze białoruskiego życia narodowo-kulturalnego drugiej połowy XIX wieku, okazała się objęta semantycznym zasięgiem pseudonimów Aleksandra Jelskiego: od podróbki do „maski” autorskiej folklorystycznie-bezosobowej anonimowości – do kulturowo-historycznego przejawu autorskiego samookreślenia z cechami niedwuznacznego wskazania na przynależność etniczną. Odbyło się to świadomie w biografii badacza białoruskiej przeszłości czy też nie, jednak trudno podać w wątpliwość ów fakt: Jelski swą osobowością całkowicie wyraził wewnętrzną treść ówczesnego społecznego życia duchowego. A dominującą właściwością tego życia właśnie było to, by z całego mnóstwa nazw, którymi opisywano Białoruś, wybrać godne i dostojne miano swojego kraju.

Warto (i proszę wybaczyć własny cytat) uparcie podkreślać: uświadomiona konieczność „zwania się ludźmi” jako idea narodowa dojrzała w literaturze białoruskiej dość późno. „Piszczalki” i „dudki”, „smyki” i „skrzypeczki” skazane, w ostatecznym rozrachunku, przez historię na całkowite zapomnienie, wbrew wszelkim niezycziwym oczekiwaniom, jednak na początku XX wieku były w stanie utworzyć narodową orkiestrę nie tylko z dudek, smyków czy skrzypeczek, a właśnie jako „Dudka białoruska”, „Smyk białoruski”, „Skrzypce białoruskie”.

„Sponiewierany, okrwawiony kłamstwem duch odbudowywał swe imię”⁵.

Aleksander Jelski dla odnowy tego „imienia” zrobił niemało.

Ciekawe jednak, że pseudonimami nakreśliwszy całkowicie punkty oporowe własnej wewnętrznej historii, w korespondencji ze znajomymi adresatami czy adresatami powołanymi do wspólnej pracy poszukiwania z żarliwością zabytków białoruskiej spuścizny kulturowej, siebie osobiście nazywał bardzo skromnie. A nawet zbyt skromnie: „niepretensjonalny, ale cichy i skrupulatny badacz i poszukiwacz pamiątek krajowych”⁶ lub na ogół „chłop-literat”⁷. Ten, jak go nazywał M. Harecki, „bogaty pan z Mińszczyzny (dwór Zamoście)”⁸ daleki był od pańskich zachowań i w aspekcie ideowym zbliżony do liberalnych formacji społecznych. O charakterze zaś warunków życia w staroświeckich majątkach Zamoście i Dudzicze ciekawe wspomnienia pozostawiła córka Jelskiego – Aleksandra, żona znanego polskiego archeologa, etnografa, historyka i folklorysty Zygmunta Glogera. A we wspomnieniach bratanka, Władysława Jelskiego, znajdujemy znamienity fakt: w ciągu roku jego stryj, z wyjątkiem honorariów, wydawał nie więcej niż sto rubli.

Dla porównania: w 1867 roku średnie dzienne zarobki robotnika w Rosji wynosiły około dwóch rubli. Co prawda, i pud pszenicy kosztował wtedy 10 kopiejek. Jednak jest oczywiste: „bogaty pan” nie lubił zbyt rozrzutnego życia i bezcelowego tracenia dóbr materialnych. Wręcz odwrotnie, istnieją świadectwa, że stale zaprzętała go idea kurateli. I tak, wileński *Kalendarz białoruski na rok 1917* w nekrologu poświęconym pamięci także Jelskiego zaznaczał: „W jednym z listów napisanych kilka lat temu Jelski wyraził szczerzy żal z powodu tego, że prawo rosyjskie nie daje mu urzeczywistnić jego dawnej myśli: wszystkie swoje pieniądze ulokować w taki sposób, by za nie po jego śmierci można było powołać służącą wszystkim okolicznym białoruskim wsiom instytucję – komitet ratunkowy, szpital lub coś innego”⁹.

„Okolo sześćdziesięciu lat stryj poświęcił wytężonej działalności społecznej i publicystycznej – pisał dalej w swoich wspomnieniach Władysław Jelski. – Jej celem, w pierwszej kolejności, było udoskonalenie moralności lokalnych mieszkańców i wpływ na licznych jeszcze polskich posiadaczy ziemskich. Dążąc do obrony ludu białoruskiego przed rusyfikacją prowadzoną przez jego rosyjski rząd, stryj pisał różne białoruskie pogawędki, tłumaczył w całości utwory, jak na przykład *Niedzielne wieczory* Supińskiego¹⁰. Gdy rząd rosyjski zabronił drukowania po białorusku alfabetem łacińskim, stryj próbował używać odpowiadającą temu językowi *grażdankę* z pewnymi znaczkami. A gdy i to się nie udało, ręcznie odlewał czcionkę do kopiowania w majątkach i w ten sposób szerzył swoją wiedzę po wsiach”¹¹.

⁵ I. Жук, *Сустрэчны рух*, Гродна 1998, с. 13.

⁶ А. Ельскі, *Выбранае*, Мінск 2004, с. 417.

⁷ Тамże, с. 425.

⁸ М. Гарэцкі, *Гісторыя...*, с. 264.

⁹ Сут. за: Г. Кісялёў, *Ад Чачота да Багушэвіча*, Мінск 2003, с. 118.

¹⁰ Książka *Siedem wieczorów* polskiego filozofa i ekonomisty J. Supińskiego, o której tutaj jest mowa, została w całości przetłumaczona przez A. Jelskiego, lecz nie została opublikowana z przyczyn finansowych. Zob. J. Supiński, *Siedem wieczorów. Opowiadania z życia społecznego*, Lwów 1872, ss. 100.

¹¹ А. Ельскі, *Выбранае*, с. 454.

I, spoglądając pamięcią na pochyloną nad biurkiem postać bliskiego krewnego, Władysław Jelski zadawał słuszne i naturalne pytanie: „Jak mógł jeden człowiek wykonać taką pracę? Sekret w tym, że stryj pracował przy biurku często po dwanaście godzin na dobę z krótkimi przerwami na posiłek i w swojej pracy osiągnął wyjątkową doskonałość”¹².

Jest to jednak kwestia osobistych jego cech. Zaraz potem pojawia się też druga, bardziej istotna i uniwersalna kwestia: w imię czego podejmowany był ten wysiłek, cierpliwe, męczące siedzenie nad rękopisami, notatkami, przekładami, oryginalnymi utworami? Co kierowało piórem i myślami człowieka dobrowolnie przykuto do skały swojej idei?

Najwidoczniej, w wielkim historycznym czasie stopniowo kształtują się i dojrzewają nieubłagane procesy, które w każdej bardziej lub mniej uformowanej epoce zaczynają przydzielać członkom społeczeństwa ich wyznaczone role społeczne. A nawet bezwzględnie wymagać ich wypełnienia; w pozytywnym czy negatywnym znaczeniu – co komu przypadnie w udziale. Niczym innym, jak idealną potrzebą dojrzałych stosunków społecznych, nie sposób też wyjaśnić samego faktu społecznej aktywności, a tym bardziej społecznego ofiarstwa. Szczególnie zagadkowo przejawia się taka prawidłowość w „ślepych” dla ewolucyjnej perspektywy momentach.

Początek aktywnej działalności Jelskiego przypada właśnie na „ślepy” okres rozwoju społecznego. Bieg białoruskiej historii po zdławieniu powstania 1863 roku jakby zamarł w uścisku „pętli Murawiowa”. Kronika życia literackiego i kulturalnego jest bardzo uboga w wydarzenia:

1864 rok – w styczniu został aresztowany Kastuś Kalinowski i w krótkim czasie skazany na śmierć; za udział w powstaniu został aresztowany Feliks Topczewski; pod identycznym zarzutem został aresztowany i osadzony w więzieniu Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. O roku 1865 literatura białoruska w ogóle zmuszona jest z cierpieniem dobierać słowa: można wspomnieć jedynie o fakcie przymusowej emigracji na Ukrainę Franciszka Bohuszewicza oraz, pod koniec roku, zwolnieniu z więzienia pod dozór policyjny Dunin-Marcinkiewicza. Rok 1866 zapisuje się tym, że do pamięci literatury pięknej po kryjomu, jak jakaś tajemnica antypaństwowa, weszła i zaznaczyła tam swoją obecność znakomita komedia Dunin-Marcinkiewicza *Szlachta pińska*, a przestrzeń kulturalna ożywiła się kilkoma badaniami zabytków twórczości ludowej „Północno-Zachodniego Kraju”. Niewiele więcej informacji przyniesie także rok 1867. I kolejny. I jeszcze jeden. I w taki sposób minie prawie całe dziesięciolecie.

„Pętla Murawiowa” okręcała nie tylko szyje niepokornych powstańców-kosynierów. To nie było trudne zadanie. Pętla zarzucono również na coś bardziej istotnego i ważnego – na wzburzonego ducha, na cały kraj pamiętający jeszcze swoją własną państwowość, na głęboką pamięć narodu z wyraźnymi korzeniami państwowymi. Pamięć państwową należało zasilić niepostrzeżenie z zewnątrz, lecz skutecznie, na trwałe i, co najważniejsze, w pierwszej kolejności. Dlatego ten etap

¹² Tamże, s. 455.

krótkiego okresu historycznego na zewnątrz świeci pustkami w życiu społeczno-literackim.

Oto jak ten niesamowity, tragiczny i pełen cierpienia okres jest widziany od wewnątrz wielkiej logiki postępu duchowego – w żmudnym doświadczeniu Aleksandra Jelskiego. Zauważmy, iż opis nie mieści się w jednym, skromnym akapicie:

W 1863 roku wyszły następujące prace dotyczące Białej Rusi: a) Mikucki zebrał materiały do słownika języka narodu białoruskiego i przekazał je do Akademii Nauk w Petersburgu; b) Placyd Jankowski, pisarz znany pod pseudonimem „John of Dycalp”, „były prawosławny”, zamieścił w „Виленских епархиальных ведомостях” artykuł „O zabobonach i zaklęciach Białorusinów”, nr 21-22; c) Ekert wydał w Petersburgu ważny atlas etnograficzny Rosji, w którym dość dokładnie zostały określone granice etnograficzne Białorusinów i przytoczone pewne informacje statystyczne (tabl. 1); d) monografia Bobrowskiego o guberni grodzieńskiej, po rosyjsku, zawiera szereg informacji dotyczących etnografii Rusi Litewskiej (...); e) w rosyjskiej gazecie „Dzień” artykuł „O języku prostego ludu guberni mińskiej”, nr 28; f) w tym samym periodyku artykuł Heleny Wietman pod nazwą „O rosyjskich niańkach dla Białorusi”, nr 41; g) w tej samej gazecie recenzja „O wydaniu zabytków białoruskiej twórczości ludowej” na pracę Biessonowa, nr 45; h) w t. V pracy Joachima Lelewela pod nazwą „Polska, jej historia i rzeczy” na s. 391-415 ważny rozdział o „Rosyjskiej dyplomacji”, gdzie Lelewel, polemizując z Danilowiczem w kwestii języka aktów Rusi Litewskiej, zbliża się do poglądów Sopikowa (s. 400), jednak uznaje osobliwości powstałe w wyniku wpływów historycznych; i) „Geograficzny słownik Imperium Rosyjskiego” Siemionowa, w którym jest mowa o Białej Rusi (I, 371); j) w rosyjskim czasopiśmie „Фотографическая иллюстрация”, nr 8-9, s. 8-11, artykuł P. Archangielskiego „Mińsk”. Jest to praca monograficzna o mieście i jego opis. W 1864 roku: a) archimandryta Mikołaj w ważnej pracy pod nazwą „Opis historyczno-statystyczny Eparchii Mińskiej”, oprócz dziejów poszczególnych cerkwi i monasterów, podaje ciekawe informacje o zwyczajach religijnych Białorusinów (s. 308-315); b) Zieleński w obszernej dwutomowej monografii o guberni mińskiej, po rosyjsku, bardzo tendencyjnie porusza kwestię etnografii białoruskiej (I, 405-409). Tam też zostały zebrane przysłowia ludowe o tematyce gospodarczej (336-344) oraz o plemieniu Krywiczów, na którego bazie ukształtowali się Białorusini (s. 402-406); c) w „Санкт-Петербургских ведомостях” został zamieszczony artykuł „Dwie pieśni białoruskie”, nr 188; d) w „Виленском вестнике” artykuł „O pieśniach ludowych guberni mińskiej”, nr 131; e) w „Гродненских губернских ведомостях” artykuł „Wiejskie wesela w powiecie kobryńskim”, nr 42 i 44; f) w tym samym periodyku artykuł „Miejscowe pieśni ludowe”, nr 45; g) w t. XVI „Wielkiej encyklopedii Апрельб.” artykuł J. Sawinicza o Krywiczach, s. 228. W 1865 roku: a) w „Минских губернских ведомостях” – „Zwyczaj i obrzędy weselne prostego ludu w powiecie borysowskim” nr 28-29, 32-37, 38, 41-44; b) w „Вестнике Западной России” – „O pieśniach ludowych guberni mińskiej”, nr 7, styczeń, s. 422-426; c) w „Могилевских губернских ведомостях” – „Obrzęd weselny chłopów w parafii Nizawka”, nr 13; d) wydanie Wileńskiej Komisji Archeologicznej – „Akty Grodzieńskiego Sądu Ziemskiego”, s. XXIV, 377, t. I. W 1866 roku:

a) P. A. Hildebrandt, członek Wileńskiej Komisji Archeologicznej, wydał w Wilnie w całości tendencyjną, kłamiwą książkę pod nazwą „Zbiór zabytków twórczości ludowej”, o której bezstronny uczyony Pypin mówi, że Hildebrandt podrabiał pieśni i grubiańsko rozważał („рассуждал грубо”) w kwestii narodowości kraju (patrz: „Historia literatur słowiańskich” s. 404). Taką pisaninę Hildebrandt drukował w „Виленском вестнике” w tym samym roku, nr 25-229, co wywołało krytyczne recenzje, mianowicie: w „Вестнике Европы”, nr 4, dział 3, s. 19-22, w „Голосе”, nr 319, w „Отечественных записках”, t. 169, nr 23, dział 2, s. 203-208; b) Stołpiański w „Opisie dziejów guberni zachodnich” daje opis guberni białoruskich, na s. 72-73 przytacza przysłowia na tematy gospodarcze mieszkańców guberni mińskiej; c) Wincenty Marcinkiewicz napisał w języku mieszkańców powiatu pińskiego jednoaktową komedię pod nazwą „Pińska szlachta”, utwór ten nie został wydany, znajduje się w zbiorach autora tych słów; d) w rosyjskiej „Иллюстрированной газете” artykuł „Kilka słów o białoruskiej poezji ludowej i jej poetów”, nr 21-22; e) w „Гродненских губернских ведомостях” artykuł G. Kulrzyckiego pod nazwą „O zbiorce przysłów i powiedzeń zachodnioruskich”, nr 41. To samo też w „Виленских губернских ведомостях”; f) w oficjalnym kalendarzu wileńskim ważny artykuł pod nazwą „O języku dawnych ksiąg aktowych znajdujących się w Archiwum Wileńskim i o języku prawnym w byłym Księstwie Żmudzkiem” (s. 67-69). Są tu przytoczone autentyczne, bardzo ciekawe teksty aktów dających przejrzyste wyobrażenie o języku statutu litewskiego; g) w kalendarzu wileńskim „Rosyjskie i litewskie przysłowia i zagadki”; h) w „Могилевских губернских ведомостях” – „O powieście pińskim”, nr 21-24. Są tu zamieszczone pieśni weselne; i) w „Минских губернских ведомостях”: „Krzew, obrzędowe święto u pińskich chłopów”, nr 31. To samo w „Виленском вестнике”, nr 214; j) w „Виленском вестнике” artykuł „Dobra piosenka, najlepsza czapka”, bajka ludowa z powiatu kobryńskiego, 3 496; k) w „Могилевских губернских ведомостях” artykuł „Szopka w Mohylewie, rodzaj naszego teatru”, nr 4; l) w t. XXII „Wielkiej encyklopedii Аргельб.”, począwszy od s. 513 świetny artykuł Bartoszewicza pod hasłem „Ruś”. Tu, swoją drogą, są ważne rzeczy dotyczące Białej i Czarnej Rusi. W 1867 roku: a) „Zbiór archeograficzny” wileńskiej komisji i inne jej wydania, na przykład, „Rewizja leśnictwa z roku 1559”. Prace te zawierają mnóstwo dokumentów i aktów w białoruskim języku prawnym; b) w gazecie „Сын Отечества” artykuł „Z życia chłopów białoruskich”, nr 242; c) w „Гродненских губернских ведомостях” ważna i nasyciona tekstami białoruskimi praca M. Dmitrijewa pod nazwą „Obrzędy i zwyczaje chłopów zachodnioruskich”, nr 30; d) w „Журнале Министерства народного просвещения” artykuł Oresta Millera w związku z wydaniem w Winie przez Hildebrandta „Zbioru zabytków twórczości ludowej w Kraju Północno-Zachodnim”, nr 1, s. 1-217 i nr 2, dodatek; e) w „Виленском вестнике” – „Białoruskie pieśni ludowe” zebrane przez Rubierowskiego, nr 75-77; f) w „Записках императорского российского географического общества” – „Zbiór przysłów białoruskich” I. Nosowicza (I, 251-485); g) w „Минских губернских ведомостях” artykuł Walukiewicza „Obrzędy pogrzebowe w powieście ihumeńskim”, nr 12; h) w „Виленском вестнике” – „Obrzędy weselne chłopów guberni grodzieńskiej”, nr 119-120; i) w „Могилевских губернских ведомостях” artykuł

kuł Sierdiukowa „Zwyczajy wiejskie w powiecie mścisławskim”, nr 50-52; j) Wileńska Komisja Archeologiczna wadała t. II dokumentów pod nazwą „Akty Brzeskiego Sądu Ziemskiego”, s. X, 361; k) w Wilnie pod redakcją Wileńskiej Komisji Archeologicznej ukazała się „Rewizja puszczy królewskich Wielkiego Księstwa Litewskiego” s. V i 381. W 1868 roku: (...) ¹³.

I tak dalej w tekście: rok po roku, fakt po fakcie. Jednak tworzy się tutaj naukowy obraz świata z wyraźnym akcentem narodowym. Obraz stworzony dzięki pilnemu spojrzeniu na fakt empiryczny – z wiarą w niezwykły pożytek faktu, w jego niewątpliwą moc konstatacyjną. Tak, jak przyzwyczaiła do tego Aleksandra Jelskiego metodologia pozytywistycznego poznania naukowego. Gdyż najważniejszym i najbardziej kosztownym dla duszy i serca badacza było „ogrząć rodaków podniesieniem ideału wyjątkowej obywatelskości, [nawoływać] do pracy na ziemi, podkreślić, że ile ziemi – jak też języka ojczystego – tyle i narodowości” ¹⁴. Nieprzypadkowo, kończąc swoją dużą pracę *Literatura i bibliografia białoruska*, z której obszerny cytat został przytoczony powyżej, badacz uznał za niezbędne wyrażenie przekonania o tym, że wykonana praca nie poszła na marne. Jest przekonany o jej niewątpliwym pozytywnym z punktu widzenia perspektywy cywilizacyjnej znaczeniu: „Z radością należy także zaznaczyć, że sami chłopcy, poobcowawszy nieco z cywilizacją, zaczynają pisać po białorusku” ¹⁵.

Mówimy: „nieprzypadkowo”, gdyż z całej tej semantycznej głębi faktu empirycznego jako zdolna do działania jawiła się rzeczywistość utrwalona przez zbiorowy geniusz narodowy – kultura i spuścizna ludowa. Ona jest podstawą etyczno-filozoficznej piramidy światopoglądowej Jelskiego. Podkreślając fundamentalne znaczenie zbiorowej spuścizny etnicznej, białoruski etnograf, sam metaforycznie trafnie wykorzystuje powiedzenie ludowe: sowa, powiada, nie urodzi sokoła. Sam uczony nie określał fenomenu kultury ludowej inaczej jak „droga spuścizna”. W korespondencji adresowanej do Józefa Ignacego Kraszewskiego podczas jubileuszu jego 50-lecia Jelski wypowiada się wielce niedwuznacznie: „(...) pracujemy jednak nad tym, by drogą spuściznę ciepło przekazać nowym pokoleniom: lecz naprawdę duża w tym twoja, nauczycielu, zasługa, gdyż i nas pół wieku uczyłeś z zapalem ponad życie kochać ideały narodowe” ¹⁶. W tym samym liście Jelski mówił też jeszcze o czymś bardziej znaczącym, czymś na zmrożonym torturami Murawjowa obszarze Imperium Rosyjskiego bardzo niebezpiecznym: „Sprawa narodowości wychodzi na wierzch i musi uzyskać *nawet u nas* [wyróżnienie A. Jelskiego – I. Ż.] w zasadzie pewne uznanie, i to z powodu szalonej propagandy socjalizmu i demagogii, które uparcie propagują odwrócenie wszystkiego i zdecydowanie negują idee narodowe. Jednak jedynie z mocnych pozycji narodowych społeczeństwa mogą obecnie bezpiecznie bronić się przed straszliwą nawałą socjalizmu...” ¹⁷.

¹³ А. Ельскі, *Выбранае...*, с. 342-345.

¹⁴ Тамże, с. 424.

¹⁵ Тамże, с. 356.

¹⁶ Тамże, с. 424-425.

¹⁷ Тамże.

*

Od tego momentu – od „mocnych pozycji narodowych” jako punktu wyjścia właśnie – warto czytać listy Aleksandra Jelskiego do Jana Karłowicza.

Listy te są związane przeważnie z kłopotami organizacyjnymi i doradczymi wokół unikalnej zamościańskiej kolekcji: gdzie i jakie materiały nabyć, co i gdzie zamówić, jak przesłać eksponaty, jak traktować wydatki materialne i sprawy związane z przesłaniem, w jaki sposób i czym okazać wsparcie zdolnym młodym entuzjastom na polu białorusistyki itd. Dwaj znani poszukiwacze prowadzą zawodowy dialog. Niby mówią o technicznych aspektach prac poszukiwawczych, lecz w pamięci mają szlachetny kierunek działań: „mocne pozycje narodowe”.

Myszę, że było to z punktu widzenia społecznego sprawą wielce niełatwą.

Okres, w którym prowadzą korespondencję, w historii Białorusi jest charakteryzowany jako jeden z najmniej sprzyjających samookreśleniu narodowemu. Działania represyjne przeprowadzone po powstaniu 1863–1864 na dobre półtora dziesięciolecia zalegalizowały w guberniach zachodnich Imperium Rosyjskiego stan porównywany do stanu obłączenia. A do dawnej historycznej kolizji dramatycznej konfrontacji wpływów prowschodnich i prozachodnich na Białoruś doszła jeszcze wzmożona tendencja polityki asymilacyjnej: już nie tylko przysłani urzędnicy dyktowali zasady życia w duchu „wiary”, „cara” i „Айцэчства” [*określenie nieprzetłumaczalne, powstałe w wyniku kontaminacji białoruskiej fonetyki i leksemu rosyjskiego – komentarz Thumacza*], lecz do tych państwowych funkcji włączano „swoich” urzędników, domorosłych, starając się przy tym w celu przeprowadzenia procesu rosyjskiej asymilacji politycznej i narodowej wybrać spośród tutejszych mieszkańców co bardziej utalentowanych przedstawicieli. Oczywiście rząd carski odnosił sukcesy – poprzez szkołę, kościół, biurokrację państwową.

To, że czas jest mało sprzyjający, a kształtowanie świadomości narodowej wymaga długotrwałego okresu historycznego, dla Jelskiego i dla Karłowicza było zupełnie zrozumiałe. W literaturoznawstwie białoruskim jest szeroko rozpowszechniony, klasyczny w swej istocie, cytat z listu Jelskiego do Karłowicza z 28 lutego 1890 roku: „Świat znajduje się u progu kataklizmów, po których powinny przyjść nowe ugrupowania społeczne. Od tego punktu zwrotnego rozpocznie się swobodny ruch narodowy i kilkumilionowy naród białoruski rozwinie swój duch w naturalnych kierunkach. (...) *Tempora mutantur*, nic nie stoi w miejscu wiecznie, a zwykła nawet reakcja jest zwiastunem energicznych dążeń przy zmianie okoliczności. Wyraźnie mi się widzi, że i Białorusini, być może, dojdą do samoświadomości”¹⁸.

W tej wypowiedzi, jak widzimy, ważnym elementem jest nie tylko intuicja uczonego odnośnie przyszłości i perspektyw historycznych. Nie mniej zaskakujące jest dokładne i przenikliwe, aż do najdrobniejszych odcieni, *odczuwanie istoty współczesności*: wzmocnienie reakcji to nie zwykły przejaw koniunktury politycznej; jest ona też bezpośrednim zwiastunem, najbardziej realnym przededniem oczekiwanych przełomów społecznych. Polityka represyjna to przejaw agonii państwowości. Widzenie przyszłości poprzez współczesność, a współczesności w zwierciadle przyszłych kolizji historycznych, jest niezwykle trwałą cechą dialektycznych

¹⁸ А. Ельскі, *Выбранае...*, с. 347.

modulacji myśli badawczej docieklivego zamościańskiego archiwisty. I to w postawie obywatelskiej Jelskiego zachwyca najbardziej. Zachwyca szczerość i autentyczny, nawet niepokorny optymizm, z jakim zanurza się on w nietknięte dotąd ręką żadnego badacza głębiny swojego naukowego wyboru: „Posiadając stałe kontakty z tym narodem, znając na wylot jego ducha, obserwuję z radością, jak w każdym swobodnym przypadku nasz chłop niemal instynktownie wyraża miłość do swej mowy. Dlatego udało mi się już spotkać kilku (ludzi) z wiejskich szkół, którzy piszą całkiem udane wiersze białoruskie, które skrupulatnie gromadzę z nadzieją, że Białoruś doczeka się jeszcze swojego Szewczenki”¹⁹.

Co najmniej dwa szczegóły proszą się tu o komentarz historyczno-literaturoznawczy. Po pierwsze, o tych wiejskich twórcach poezji, samoukach, z którymi Jelski miał szczęście spotykać się w „wiejskich szkołach”. Mianowicie dzięki niemu białoruska nauka o literaturze nie po raz ostatni odnotowała w swych annałach nazwisko utalentowanego poety z Nowogródzczyzny Mikołaja Morozika. Natomiast drugi komentarz dotyczy pragnienia doczekania „swojego Szewczenki”. Jak wiadomo, Aleksander Jelski nie mógł wiedzieć, że ziemia białoruska wypuściła już w drogę swoich przyszłych geniuszy narodowych – Jakuba Kołosa i Jankę Kupałę. Jednak bardzo znamienne jest tu nazwisko oczekiwanego geniusza. Jelski nie wymienia, na przykład, Gogola, którego, jako urodzonego na Ukrainie, W. Bieliński niemal dosłownie wskazał jako stwarzającego możliwość rozwoju literatury w „języku małoruskim”, ale właśnie Szewczenkę, który przez oddanie swojej ziemi ojczystej stał się w historii kultury światowej wybitną postacią porównywalną z Cervantesem, Dantem czy Szekspirem. Oznacza to, że wyżej stawiał inną postać, która nie tylko wskazywała na znaczącego pisarza, lecz w kontekście światowej przestrzeni kulturowej była osobą symboliczną. Co tu dużo mówić: bardzo znamienna alternatywa w wyborze nazwisk!

Alternatywa, jak się wydaje, też była świadoma. W tym samym liście Jelski kontynuuje: „(...) Białoruś, niemal nietknięta, ma przyszłość nie narodów, które wymarły, lecz tych, które pragną życia, jak kwiat promieni słonecznych. O! Nie zginiemy i my, i młodzi nasi bracia! Wierzę w to, bo wyraźnie widzę i pojmuję poprzez analogię, że negatywne czynniki danego organizmu politycznego nie mogą dać mu trwałości, bez względu na pozorną moc, lecz im organizm jest większy, tym niebezpieczeństwo dla jego istnienia jest bardziej pewne”²⁰. I alternatywa ta oparta była na wierze w nieuchronne prawo postępowego ruchu społeczeństwa w kierunku „mocnych pozycji narodowych”. Żałując, że kalendarz *Północno-Zachodni Kraj na rok 1890* ukazał się „całkowicie wyczyszczony z białoruszczyzny”, Jelski uparcie podkreślał: „(...) także w takim krytycznym momencie nie możemy opuszczać rąk i trzeba ratować język braci Białorusinów poprzez zbieranie materiałów zarówno etnograficznych, jak i literackich dla szczęśliwszej przyszłości”²¹.

Jeszcze jeden ciekawy aspekt korespondencji Jelskiego z Karłowiczem to historia powstania obszernych prac monograficznych. Jan Karłowicz, jak wiadomo,

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 436.

wchodził w skład komitetu redakcyjnego *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej*. Zachęcił do współpracy z wydawnictwem encyklopedycznym także zatroskanego krzewiciela oświaty z Białorusi. Niebawem w jednym z pierwszych listów Aleksander Jelski wspomina, że jego „białoruska bibliografia”, której publikację rozpoczął w warszawskiej gazecie „Chwila” w roku 1886, urosła do tego czasu „do o wiele większych, poważnych rozmiarów” i ma on zamiar wydać ją osobno. Dosłownie jeszcze po pół roku w liście do tego samego adresata Jelski informuje: „Mam niemało białoruskich rzeczy dla „Wisły”, wśród których jest nowa i całkowicie nieznana etnografom rzecz, mianowicie: *Słownik gwary żebrackiej na Białej Rusi* razem z bogatymi w treść informacjami historycznymi o tutejszych bractwa żebrackich”²². I jeszcze po pewnym czasie białoruski etnograf szczerze wyznaje Karłowiczowi: „Materiałów białoruskich mam wiele. Tylko przysłowia liczą ponad 2 tysiące numerów; przy tym w kolekcji figurują bajki, modlitwy, wyzwicka, zwroty grzecznościowe itd., co w pewnym stopniu poszerza charakterystykę białoruszczyzny. Słowniczek gwary żebrackiej razem z monografią historyczną żebractwa na Rusi Litewskiej dopełnia tę kolekcję”²³.

We wspomnianej korespondencji znajdujemy też bezpośrednie ślady współpracy z kolegium redakcyjnym *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej*, gdzie Jelski proponował zarówno gotowe materiały, jak i wykaz tematów do opracowania w przyszłości. Nie otrzymawszy odpowiedzi z Warszawy, dzielił się wątpliwościami z Janem Karłowiczem. A przez to także zastanawiał się nad celem swojej współpracy: „chciałbym ojczyście rzeczy zachować dla swoich rodaków (...). Niechby w encyklopedii także moja kochana Mińszczyzna miała w mojej osobie swojego przedstawiciela”. I dodawał osobiste odczucie: „Ponad trzydzieści lat sumiennie pracowałem nad tym, by gruntownie zgłębić szczególnie tę część kraju. Jest to przecież w każdym wymiarze kolebka naszej sławy narodowej! Gdy wykreślimy Mińszczyznę, to cóż pozostanie?”²⁴.

O pomysłach i skali jego encyklopedycznych doświadczeń mówi też taka replika: „Mógłbym nakreślić około setki biografii, kilkaset opisów miejscowości oraz oprócz tego rzeczy o bardziej ogólnej treści, na przykład *Historia chłopstwa* itd.”²⁵. A w styczniu 1892 roku informuje swojego szanownego, cieszącego się autorytetem adresata, że „musiał przetrzeć wiele spodni” [*w znaczeniu: poświęcić wiele czasu – uwaga Tłumacza*], by ukończyć do encyklopedii „trzy niezmiernie ważne i duże monografie”: *Białoruś*, *Język białoruski* oraz *Białoruska literatura i bibliografia*, załączony na końcu listu oznakę szacunku dla Karłowicza: „Proszę nie dać zginąć mojej pracy w tak ważnej kwestii, za co bracia Białorusini, gdy się wyedukują, będą Pana błogosławić, że Pan całym sercem bronił ich spuścizny duchowej...”²⁶.

²² Tamże, s. 431.

²³ Tamże, s. 433.

²⁴ Tamże, s. 435.

²⁵ Tamże, s. 438.

²⁶ Tamże, s. 439.

*

W 2016 roku mija dokładnie sto lat od dnia śmierci wybitnego encyklopedysty i krzewiciela oświaty, zbieracza i obrońcy kultury ludowej, historyka i pisarza Aleksandra Jelskiego. Ten podniosły, żałobny jubileusz na swój sposób aktualizuje i zwiększa znaczenie kwestii, która, jak się wydaje, nie jest dostatecznie uświadomiona do dnia dzisiejszego. Idzie o to, by zbliżyć się do pojęcia fenomenu błyskawicznego rozwoju literatury białoruskiej końca XIX – początku XX wieku. Jak to się stało, że kultura posiadająca niezwykle mało sprzyjającą drogę rozwoju, ciągle na wyboistych pustkowiach, z czasowymi inwersjami i alogicznościami, z brakiem ciągłości odnotowanych zewnętrznych przejawów jej duchowego istnienia, jak taka kultura na początku XX wieku błyskawicznie i wyraziście odcisnęła swą pieczęć na gwiazdzistym niebie światowej kultury?

Widocznie i trudna droga, i to doświadczenie wymagające tak wiele wysiłku zależą nie tylko od porywów spowodowanych geniuszem poszczególnych pisarzy, artystów, muzyków. Powinny one jeszcze zostać wzniesione na pewnej trwałej opoce. Na opoce fundamentalnej pracy intelektualnej. Bez tego nawet najbardziej nieoczekiwany twórczy poryw może zawisnąć bezwładnie w smudze historii jedynie jako niewytłumaczalny znak o niespodziewanym charakterze. Kultura bowiem, tak jak i przyroda, nie znosi pustki. Nie wszystko i nie zawsze toczy się jawnie na barykadach niepodległości. Czasem niespieszne skrzywienie pióra intelektualisty, profesora, zwolennika zachowania ojczystej spuścizny, czyni równie wiele dla przyszłości kraju i wypełnienia „plam”, jak otwarty gest bojownika. I trzeba umieć wszystkim oddać sprawiedliwość.

O twórczych porywach z grubsza wiemy. Gorzej sytuacja wygląda ze „skrzywieniem pióra”, z tym mocnym i trwałym „spoiwem”, które wypełnia przestrzeń pomiędzy cegłami. Wiadomo jednak: jedynie wspólnie cegły i „spoiwo”, porywy i niewidoczna codzienna praca na rzecz odrodzenia duchowego – są w stanie stworzyć podstawę ruchu duchowego.

Aleksander Jelski swoim przykładem zaświadczył o tym nad podziw wyraźnie.

Przełożył: Bazyli Siegień